

WRÓBLE^{na} DACHU

Nr. 40. (120).

Rok III.

2. X. 1932.

Cena 30 gr.

WYNIK KONKURSU „WRÓBLI NA DACHU“ NA NAJDOWCIPNIEJSZE ZDJĘCIE.

I. Nagroda — 100 zł.

Fot. J. Szykiew, Poznań.



CENTRALA BE-BE:

— Ja chcę do mamy!...



Szwejk na „tyle“...

*Dziś fotograficzne święto:
spójrz przez blendę, lecz z pointą!
Bo nie każdy to potrafi
dobyć humor z fotografii!*

*Tu się kształty dziwnie mażą
tam ktoś straszy dziką twarzą —
dużo ruchu, wielki rumor,
lecz — u djaska — gdzie jest humor?*

*Tu tematy nadto śliskie,
tam skrzywienie straszne pyskiem,
że się słabo widzom czyni
jak po oleum ricini — —*

*Jest nareszcie! I to, i to
już nagrodę ma sowitą —
i następne dojdą do tych,
spada istna powódź złotych — —*

*Tak autorzy pięknej serji
wygrali, jak na loterji —
Kto za naszym poszedł hasłem,
dziś kieszenie ma opasle!*

JAN SINALCO.

gród, podczas gdy zasłużonych na nie było 576-ciu. Wspominamy o tem dla przedstawienia ciężkiego zadania sądu konkursowego. Pracował on w pocie czoła (32 stopnie Cels. w cieniu) przez kilkanaście godzin, biorąc pod uwagę wszystkie możliwe szczegóły kapitalnych zdjęć Waszych, aby nikomu nie uczynić najmniejszej krzywdy. Ścierały się różne opinie czy nagrodę przyznać zdjęciom dzieciennym, frywolnym, czy też dowcipom cięższego kalibru z dziedziny stosowanej świniologii i lekkiej pornografji, której nie brakowało. O dzieciach świetnie wyraziła się jedna z członkiń sądu konkursowego, że można dać im parę nagród, bo „dziecko po dziecku nie szkodzi...“ Wybraliśmy więc na I-szą nagrodę „prazdrój“ tego elementu, t. j. bociana, nagradzając w nim wszystkie dawne aluzje i dzisiejsze koncepty.

Drugą nagrodę otrzymał jak widzicie młodzieniec, który z całym poświęceniem pokazał nam swoją fotogeniczność na całej swej postaci, dopuszczając jeszcze obecnie u niego tę rozkoszną swobodę pozy i płynącego z niej światopoglądu...

Narada sądu była burzliwa. Tylko jeden z sędziów nie zabierał głosu, bojąc się, aby go nie przeniesiono za karę z redakcji „Wróbbi na dachu“ do „Archiwum“. — Inny sędzia zaproponował aby sędziowie wyrokowali z przepaskami na oczach, gdyż jak wiadomo sprawiedliwość jest ślepa. Chwilami wydawało się, że nie można mówić *obiektywnie* o dziełach *objektywu*.

W pewnym momencie wpłynął wniosek, aby rozprawę odroczyć do nadejścia dalszego materiału *obciążającego*. W każdym razie nie był to sąd pokoju.

Wkońcu zapadł jednomyślny wyrok, do którego jednak siedmiu sędziów zgłosiło votum separatum. Jeden naprzykład ze sędziów zażądał, aby kilka zdjęć rozpatrywać przed sądem doraźnym. Inny chciał apelować do trybunału w Hadze, gdyż jak się wyraził, mają tam większe poczucie humoru niż w Polsce.

Pomimo wszystko wyrok zapadł i stał się prawomocny — kasacji nie będzie, bo dziecko już jest.

Na podstawie zebranego materiału orzeczono, iż redakcja „Wróbbi na Dachu“ skazuje samą siebie na zapłacenie grzywny w wysokości **100 ZŁ.**

I-szemu laureatowi p. J. Szyknerowi z Poznania.

Następne nagrody otrzymali:

- II. NAGRODA — p. Ł. Waldek z Brzeźcia nad Bugiem,
- III. NAGRODA — p. F. Staniak z Łodzi,
- IV. NAGRODA — p. E. Olszaniecki ze Lwowa,
- V. NAGRODA — p. W. Chromiński z Krakowa,
- VI. NAGRODA — p. T. Winiarczyk z Przemyśla,
- VII. NAGRODA — p. H. Nadziakiewicz z Rymanowa,
- VIII. NAGRODA — p. R. Mokrzycki ze Lwowa.

Sąd konkursowy uważa, że wyrok jego nie powodowany żadnymi względami politycznymi, partyjnymi, rasowymi i osobistymi (przy pomocy spektro-analizy stwierdzono, iż żaden z członków sądu nie otrzymał od uczestników i uczestniczek konkursu łapówki, ani w gotówce, ani też w naturze!) jest sprawiedliwy.

Oprócz wspomnianych laureatów najdoskonalsze zdjęcia reprodukować będziemy w numerach następnych, otwierając stały wesoły kącik fotograficzny, aby nie zatracać miłego kontaktu z naszymi „fotowróbbami“.

Cześć dowcipowi! Cześć zasłużel! Cześć pracy! Cześć laureatom i obiektywom. (A propos! Nagrody w drodze!)

„WRÓBBE NA DACHU“.

SĄD OSTATECZNY.

Szanowni Czytelnicy jesteście w największym porządkiem! Na naszą zachętę pospieszyliście z ofiarnym zapalem, twórczą pracą i radosnym wyścigiem dowcipnej fantazji. Za to Wam cześć! Hip! Hip! Hurraaaa!

Sąd konkursowy po odpowiednim przygotowaniu się, wzmocnieniu nerwów, żołądka, wzroku i wytrzymałości — przystąpił do olbrzymiej swej pracy, zanurzywszy się powyżej najwyższej długości włosów i łysin w odmęcie nadesłanych kroci znakomitych odbitek

576

z których jedna od drugiej była lepszą, a wszystkie w kupce, wynoszącej 10 metrów sześciennych, najlepsze, najdoskonalsze, świetne! Niestety wszystkich nagrodzić nie możemy. — Prosimy jednak wszystkich uczestników konkursu, ażeby uważali się za nagrodzonych laureatów — pierwszej klasy ze zwolnieniem od taksy...

Słusznie mówił sławny kaznodzieja pardubicki ks. Ondraczek, że „*wielu jest powalanych — a mało wybranym*...“ Mieliśmy do dyspozycji tylko ośm na-

ZMIANA GABINETU.

Prezydentum rady ministrów — telefonuje:

— Halo — prosimy o jedno zdjęcie gabinetowe...

— Czy to będzie ślub?

— Ależ nie, zdjęcie nowego gabinetu!

— Dobrze, zaraz przyjeżdżamy.

Przyjeżdża fotograf. Nowy gabinet już siedzi. Fotograf spogląda, po-
czemu szepcze do mistrza ceremonji:

— My przecież mamy już takie samo zdjęcie, można skopjować ze
starej kliszy.

— Nie można, jest nowy minister skarbu.

— Ale ma taką samą minę.

Zdjęcie dokonane. Mistrz ceremonji odprowadza na bok fotografa.

— Tylko bardzo pana proszę o lekki retusz. Panu ministrowi skarbu
proszę zrobić weselszy wyraz twarzy. Pan minister spraw zagranic-
nych winien mieć pokojowe, dobrotliwe spojrzenie. Minister komu-
nikacji i robót publicznych — zapracowane. Minister oświaty minę
mędrca. Ministra spraw wewn. proszę zrobić większym niż — jest.

— A gdzie jest pan minister Kühn?

— Jemu teraz potrzebniejszy *retusz*, niż retusz... zresztą obiektów
kolejowych nie wolno zdejmować.

BALONY.

Dotychczas mieliśmy tylko zielony balonik i próbne baloniki konsty-
tucyjne. Ostatnie zawody były wspaniałą propagandą orjentacji poli-
tycznej — w którą stronę wiatr wieje.

Gdy zrzucono balast — wieśniacy, którym piasek leciał na głowy,
mówili:

— Och, będą wybory, bo znów piaskiem w oczy rzucają...

Niemcy bali się lądować na terenie Polski.

— Nasze balony są wolne — mówili — a u was trzymaniaoby na
uwieży....

Zawody zakończyły się bankietem, na którym pękały balony piwa.
Wszyscy znowu byli pod gazem. Balast trzymali na kolanach.

PRZEZ WESOŁA BLENDE.

*Hasło dostawców wojskowych: Pro-
centuj broń!*

* * *

Jeden ze starostów pomorskich
otrzymał rozkaz rozwiązania OWP.
i odebrania broni. Zwrócił się do
miejscowego kierownika placówki i
zażądał:

— Proszę oddać „miecze szczerb-
cove“...

Donoszą do województwa, iż roz-
brojenie O. W. P. jest niemożliwe,
gdyż wszyscy członkowie miejscowej
placówki O. W. P. należą równocze-
śnie do „Strzelca“, więc karabiny są
im potrzebne. * * *

Dwie sensacje ostatnich tygodni --
*rozwiązanie Gorgonowej i Obozu
Wielkiej Polski na Pomorzu.*

Nagroda VIII. — 15 zł.

Fot. R. Mokrzycki, Lwów.



Patrz Kościuszkę, na nas z nieba!...

Nagroda VII. — 20 zł.

Fot. H. Nadziakiewicz, Rymanów.



Raz na tydzień!...

Z kosza redakcyjnego.

Mylne są wersje, jakoby polscy lotnicy, biorący
udział w zawodach balonowych nie pozbywali się cią-
żącego balastu. Porucznik Burzyński w ostatniej
chwili, nawet wyrzucił jedyną — 10-złotówkę.

* * *

Drużyna lekkoatletyczna polska we Wiedniu wi-
dząc przegraną, przy końcu meczu śpiewała: „Boże
wspieraj, Boże ochroń od porażki nasz kraj“.

* * *

Kat Maciejewski po otrzymaniu dymisji oświad-
czył: „Nie myślę rezygnować ze swojego zawodu...“.

* * *

Na święcie przysposobienia kolejowego w War-
szawie prezes K. P. W. poseł Starzak składał Panu
Prezydentowi następujący raport:

— „Panie Prezydencie, melduję posłusznie stan
9 D. O. K. P., 1200 osi, loco Warszawa“.

* * *

Statystyka uczy, że co trzeci Amerykanin ma
automobil, a co drugi Polak ma *pociąg*... (do
wódki).

* * *

W czasie defilady przysposobienia kolejowego w
Warszawie padały komendy: „Gotowi“, „odjazd“,
„nie wychylać się z szeregów“, — „wskakiwanie i wy-
skakiwanie podczas biegu kolumny marszowej suro-
wo uzbrojone“, kompanje dla niepalących“.

* * *

W związku ze zniżką cukru mają pojawić się
następujące wywieszki: „Cukier krzepnie o 20 gro-
szy na kilogramie“.

* * *

Po wakacjach radni krakowscy zwrócili się
do prezydenta Beliny z zapytaniem, czy warto
zebrać się na posiedzenie. Odpowiedzią był:
*rada, aby Rada, rada nie rada zebrała się na
obradę Rady.*

* * *

Podobno urzędnicy do swego repertuaru ga-
stronomicznego wprowadzili „menu a la Ghandi“.

PORADNIA.

Do doktora przychodzi pani Fajbisz z dzieckiem na ręku.
 — Panie doktor, nie wiem co to jest? Dziecko ma wysoką gorączkę. Nic nie chce jeść ani pić.
 — Dawno?
 — Od wczorajszego wieczoru.
 — A w nocy bredziło?
 — Trochę, ale dosyć r z a d k o...

W RESTAURACJI PROWINCJONALNEJ.

— To pan jest tu gospodarzem?
 — Tak jest, czem mogę służyć?
 — Proszę mi przynieść arkusz papieru, atrament, pióro, biułę i sprowadzić dwóch świadków.
 — Co takiego, czy stało się jakieś nieszczęście?
 — Tak jest. Zamówiłem tu przed dwoma godzinami kolację i chciałbym zrobić swój testament, zanim umrę z głodu.

Nagroda III. — 50 zł.

Fot. F. Staniak, Łódź.



Polowanie na „Wróble“ na dachu!...

SŁUŻBISTA.

— Czy pan ma prawo jazdy?
 — Owszem, mam w kieszeni!
 — To dobrze. Skoro je pan ma, to nie potrzebuję oglądać, ale gdyby pan nie miał, to musiałbym je bezwarunkowo zobaczyć!

DOKŁADNOŚĆ.

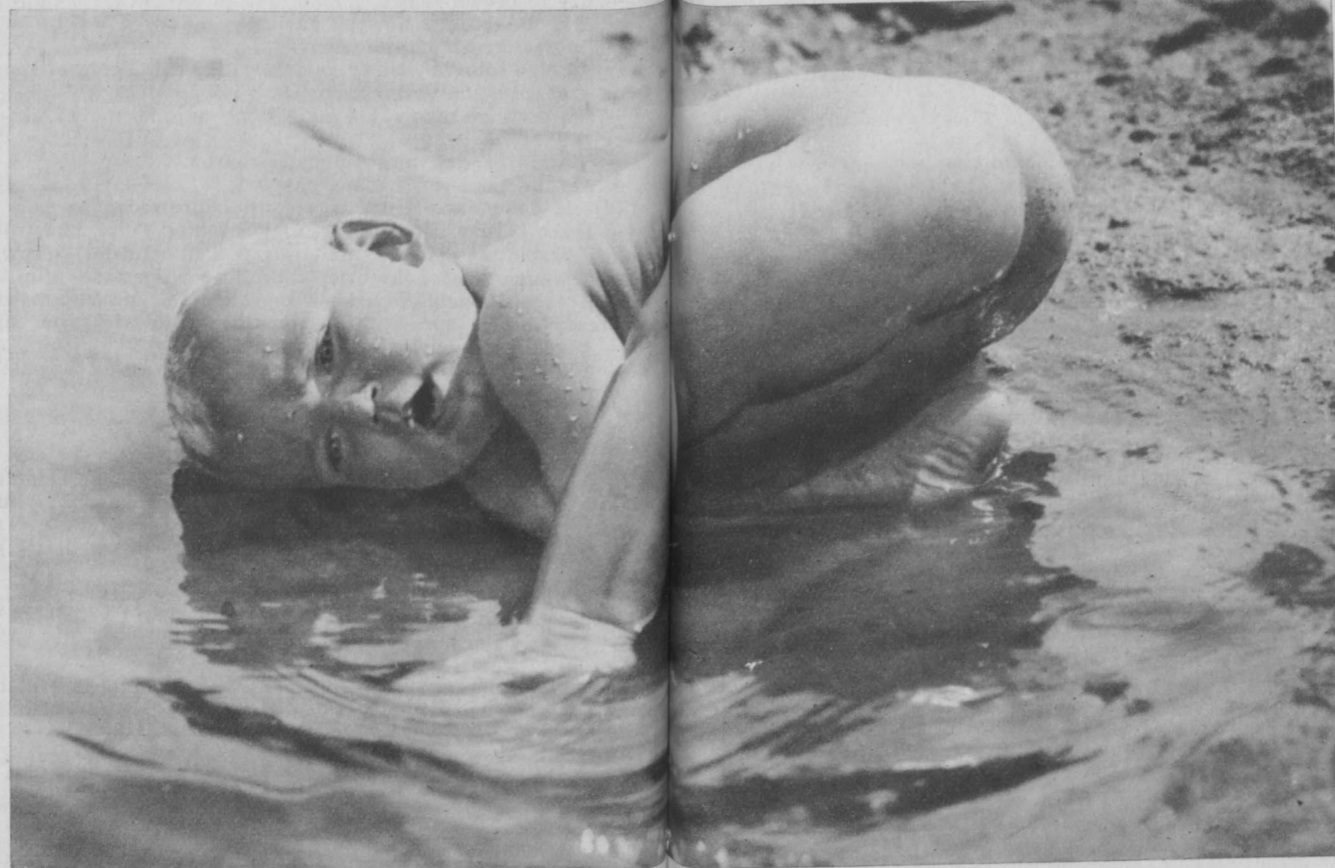
Gapcio pisze do narzeczonej:
 „A więc przyjeżdżam jutro wieczór, punktualnie o godzinie 22 min. 15. Proszę Cię ureguluj swój zegarek, byś się nie spóźniła po mnie na dworzec. Jest teraz akurat godzina 10.43. Twój na wieki — Gapcio“.

MAŁY PARTYJNIK.

— Słyszałem Karolku, że znowu poszedłeś za szkołę. Nie wstydzisz się takiego lenistwa?
 — To nie jest lenistwo tatusiu, to niehawiść klasowa.

Nagroda II. — 75 zł.

Fot. Ł. Waldek, Brześć n/Bugiem.



— Czy jest fotogeniczny?

Nagroda IV. — 40 zł.

Fot. E. Olszanicki, Lwów.



Najnowsza próba podwojenia jaźni!...

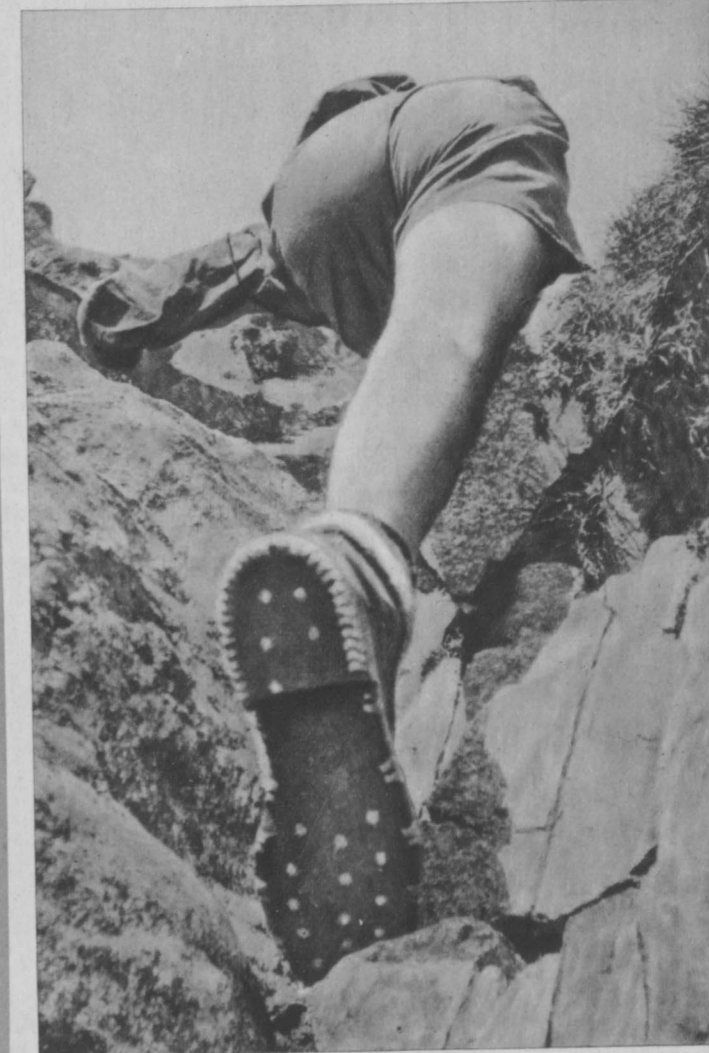


ROZJEMCA.

Dwóch adwokatów, występujących w roli rzeczników powaśnionych kupców, wiodło ze sobą długotrwały spór.
 Na któregoś z rozpraw jeden zwrócił się do drugiego z obelżywymi słowami:
 — Jeszcze takiej świni w życiu nie widziałem! Spójrzcie wszyscy na niego.
 Sędzia, przewodniczący tej rozprawie, stara się uspokoić zacietrzewionych obrońców:
 — Panowie, panowie, nie zapominajcie, że ja tu jeszcze jestem.

Nagroda V. — 30 zł.

Fot. W. Chromiński, Kraków.



Jęczą góry, jęczą!...

MUZYKALNE DZIECIĘ.

Mały Romuś jest pierwszy raz na wsi i słyszy ryczącą krowę.
 — Mamusiu — pyta — a na którym rogu zagrała teraz krowa, na prawym czy na lewym?

NIEUDAŁA REKLAMA.

— Co kosztuje u pana próżna flaszka?
 — Pięćdziesiąt groszy. Ale jak szanowny pan weźmie coś do niej, to dajemy ją zadarmo.
 — To proszę mi dodać korek!

Zdjęcia wyróżnione:

Fot. F. Kropielnicki, Brwinów.



— A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów!...

POLYKACZ DZIECI.

Do najcięższych bolączek życiowych pana Gąsiora należał obrzymi wół, którym go złośliwa natura obdarzyła. Był to zarazem najdrażliwszy punkt jego honoru, który niejednokrotnie stawał się przyczyną nieporozumień i zatargów.

Pewnego dnia jadąc tramwajem pan Gąsior zauważył, że siedzący na przeciw niego wyrostek, przygląda mu się z nieukrywaną ciekawością. Pan Gąsior poczynił się mocno denerwować, gromił wzrokiem chłopca, ale to nic nie pomaga. Wreszcie powiada:

— Smarkaczu jeden, jak mnie nie przestaniesz świdrować swymi ślepiami, to cię połknę!

— No, no — odpowiada malec. — Tylko niech pan najpierw połknie tego, co panu jeszcze w gardle siedzi!

MATEMATYKA.

Nauczyciel: — Gdy matka ma szworo dzieci a tylko trzy jabłka, to co wtedy zrobi? — powiódz Fajarkowski!

— Kómpot, proszę pana profesora!

Fot. Dr. J. Bernasiński, Kraków.



„Siadę na konika“...

Fot. L. Helemanówna, Łódź.



Kąt widzenia.

— Ale zdjęcie musimy zrobić... co, podoba się panu ta panna Nr. 4567? — To bardzo miła dzieciobójczyni... twarz fotogeniczna... a ta obok, to trucicielka. Została wybrana nawet „miss Pawiak“. Jaki format sobie pan życzy? Jak zwykle... z profilu i en face Niech pan sobie założy numerek... o tak, na szyję... proszę się uśmiechnąć... to już zdaje się dwunaste zdjęcie u mnie?

— A pan właściwie za co teraz — za przeproszeniem, siedzi?

— Widzi pan — zamówiłem sobie u fotografa dwanaście zdjęć pocztówkowych i nie zapłaciłem...

CUDA WARSZAWY.

Bolek spotyka swego kolegę, który przyjechał z głuchej prowincji. — Zaprasza go do siebie i przy czarnej kawie opowiada mu o cudach radja:

— A tu stoi moje pięciolampowe radjo. Sam powiedz, czy radjo to nie jest wspaniały wynalazek? Pomyśl tylko: koncerty, jazzbandy, muzyka operowa, śpiew najwybitniejszych artystów, koloratura śpiewaczek, bajki, komunikaty gospodarcze, odczyty, nowe wynalazki, mowy polityczne — wszystko to można za jednym naciśnięciem guziczka zmusić do — milczenia...

NOWY „KONKURS“!

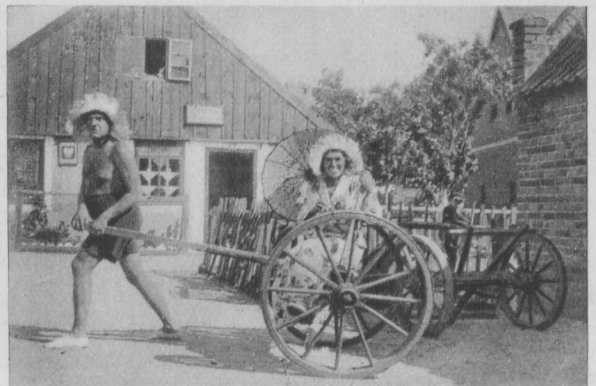
Poszukujemy i dobrze płacimy za następujące autentyczne zdjęcia, przedstawiające:

- 1) Nieretuszowany akt grzechu pierworodnego.
- 2) Kaina prowadzonego do więzienia śledczego.
- 3) Dąbrówkę w stroju ślubnym.
- 4) Jak Mickiewiczowi wsypywano strychninę do bigosu.
- 5) Grobowiec pierwszej ofiary świadomego macierzyństwa.
- 6) Gandhiego, zjadającego „raz na widelec“.
- 7) Gimnazjalistkę, która się nie kocha w Osterwie.
- 8) Marszałka Piłsudskiego, całującego się z postem Witosem.
- 9) Ministra Zaleskiego w mundurze legjonowym z 1914 r.
- 10) Człowieka, który nie śmiał się z „Wróbla na dachu“.

DEFINICJA.

Tęcza, to happy-end burzy.

Fot. H. Skowroński, Poznań.



„Japonja w Jastarni“.

U FOTOGRAFA WIĘZIENNEGO.

— Ach, szanowny pan u nas — dziękujemy za pamięć — dziękujemy — niech pan siada. Może pan przejrzy album... masę nowych efektownych zdjęć... Widzi pan, tutaj mam dużo ładnych pamiątek dla pana. O tu był pan jeszcze prawie dzieckiem... takie jasne spojrzenie, blond włoski, trochę się panu wtedy kręciły... A tutaj już trochę pan zmężniał, energiczne rysy. Następnie jako młody człowiek — piękny profil... Tu pan pewnie był zakochany... taki rozstargniony wyraz twarzy... ile pan wtedy lat dostał?

— Pięć...

— O, to dużo. Zaczęło się od dwóch tygodni. Prawda ptaszyno?

— Tak, tak, teraz będzie może amnestja!

— Ale zdjęcie musimy zrobić... co, podoba się panu ta panna Nr. 4567? — To bardzo miła dzieciobójczyni... twarz fotogeniczna... a ta obok, to trucicielka. Została wybrana nawet „miss Pawiak“. Jaki format sobie pan życzy? Jak zwykle... z profilu i en face Niech pan sobie założy numerek... o tak, na szyję... proszę się uśmiechnąć... to już zdaje się dwunaste zdjęcie u mnie?

— A pan właściwie za co teraz — za przeproszeniem, siedzi?

— Widzi pan — zamówiłem sobie u fotografa dwanaście zdjęć pocztówkowych i nie zapłaciłem...

Bateria ognia!...

Fot. T. Boulange,
Baczków.

Fot. M. Nowakówna,
Zimna Woda.

Fot. J. Uhl,
Kraków.

Fot. M. Kukowski,
Lwów.

Fot. J. Dzierżyński,
Obory.



„chciałabym
a boję się“.



„Przeszkoda pokonana“.



„W skupieniu ducha“.



„Dla towarzystwa
dał się!...“



„Naczynia połączone“.

DAJSZE RUGI W „SĄDOWNICTWIE“.

Kat Maciejewski ustępując, zażądał od-
szkodowania, jakie przysługuje pracu-
wnikom umysłowym, gdyż płatnym był
od głowy... Dostał dymisję, gdyż wódka
uderzyła mu do głowy i w ostatniej chwili
sam stracił głowę — zamiast skazańca.

„Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka“.
Wieszal, wieszal, aż został zawieszony.

Był zawsze pogodny i miał humor szu-
bieniczny. Następca jego, obejmując po
nim funkcje, wyraził się:

— Postaram się nie zawieść zaufania,
jakie we mnie pokładają. Wiem, że na tem
polu, na którym mam pracować, jest je-
szcze wiele do zrobienia, ale pracy się nie
boję...

FENOMENALNA PAMIĘĆ.

— Wczoraj podziwiałem pewnego feno-
menalnego mistrza pamięci, który na po-
czekaniu dodawał dziesięciokolumnowe
cyfry.

— To wcale mi nie imponuje! Znam je-
dnego jegomościa, który potrafi wyliczyć
wszystkich polskich ministrów od ro-
ku 1918!

Z ŚWIATA MUZYKI.

Najwspanialsze dwie melodje: dzirwiąta
symfonia i pierwsza brzydada.

Fot. M. W. I. K. S., Warszawa.



„Kto w ul dmuchnie
temu buzia spuchnie“!

NA NALEWKACH.

— Uj, Salomon, coś pan jesteś taki
brudny?

— Pan jesteś jeszcze brudniejszym!

— No tak, ale ja jestem o dziesięć lat
od pana starszy!

Fot. E. Stefanicki, Lwów.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Oskarżony zasądzony zosta-
je grzywną w kwocie 20 złotych za po-
bitcie sąsiada.

Oskarżony: — Panie sędzio, czy nie
byłoby możliwem płacenie abonamentu?

MATERJALISTA.

Pan Tomasz Bankiet przejechał na szo-
sie przechodnia i krzyczy:

— Panie, jak pan już jest pod wozem,
to niech pan przy tej sposobności zo-
baczy, czy tam niema jakiego defektu.

W RESTAURACJI.

Sasza Gołembikier wchodzi do restau-
racji i każe sobie dać coś do zjedzenia.

Kelner podaje mu galaretkę. Galaretką
ma bardzo „smutny wyraz twarzy“, wy-
gląd bardzo obmierzły i trzęsie się jak
galareta.

Pan Sasza spogląda z litością na ten
nędzny twór i mówi:

— Nie trzęś się, nie trzęś i tak cię nie
zjem...

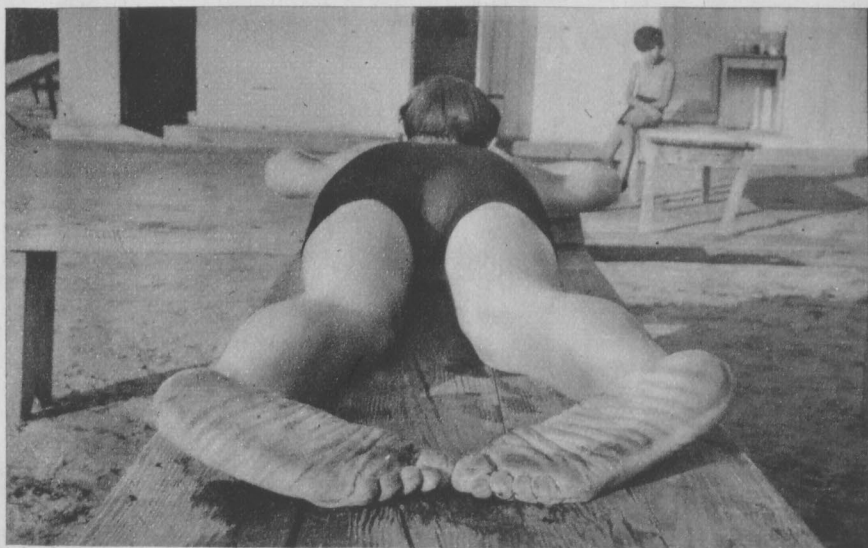
Kącik rysunkowy.

Jak wyobraża sobie mały
Staś...

Rys. Charlie, Kraków



„wywoływanie“ filmów.



Tomcio Paluch!

Niezawodny środek na „przyjemny wyraz twarzy“.

Rys. Charlie, Kraków



— Proszę się uśmiechnąć!...

„WROBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER“.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.